

## ROSJANIE WALCZĄ Z BALTIC PIPE. "POLSKA CHCE ZBUDOWAĆ WŁASNY NORD STREAM 2"

**Projekt Baltic Pipe cieszył się w ostatnich dniach wzmożonym zainteresowaniem ze strony rosyjskich mediów. Już pobieżna lektura wskazuje, że mamy do czynienia z regularną wojną informacyjną. Warto przyjrzeć się stosowanym w niej mechanizmom i zastanowić nad konsekwencjami.**

Przyczynkiem do intensyfikacji zainteresowania rosyjskich dziennikarzy projektem Baltic Pipe była publikacja, która ukazała się w niemieckim Frankfurter Allgemeine Zeitung. Oczywiście zarówno komentarz, jak i towarzyszący mu „materiał analityczny”, w bardzo krytyczny sposób opisywały nie tylko koncepcję projektu Baltic Pipe, ale przede wszystkim strategię energetyczną naszego kraju oraz sposoby jej realizacji. Czytając można odnieść absurdalne w swej istocie wrażenie, że w gruncie rzeczy największym problemem dla europejskiej solidarności energetycznej (także w wymiarze bezpieczeństwa surowcowego) jest... postawa Polski.

Narracja autora oraz komentujących sprawę ekspertów ukierunkowana została na obronę kontrowersyjnego gazociągu Nord Stream 2. Baltic Pipe pełni w tekście rolę raczej instrumentalną i sam w sobie nie jest traktowany z wrogością - Andreas Mihm stwierdza nawet, że to dobrze, iż projekt uzyskał wsparcie ze strony Unii Europejskiej. Prace zmierzające do jego powstania mają być jednak dowodem np. na rzekomą hipokryzję Polaków - z jednej strony atakujących Nord Stream 2 za jego polityczny charakter, z drugiej natomiast realizujących przedsięwzięcie, które niekoniecznie ma energetyczne uzasadnienie. Jest to rzecz jasna kompletna farsa. Nawet jeśli mielibyśmy odłożyć na bok wszelkie rozważania o bezpieczeństwie energetycznym i jego wpływie na sytuację geopolityczną, to pozostaje różnica w sposobie realizacji. Baltic Pipe będzie budowany w zgodzie z wszelkimi przepisami, przy wsparciu Unii Europejskiej, a Nord Stream 2 jest niekończącą się opowieścią o próbach obchodzenia prawa i uzyskiwania szczególnych przywilejów.

Po publikacji FAZ rosyjskie media z godnym podziwu zaangażowaniem podjęły temat - dokonując częściowych przedruków, obszernych omówień oraz wyjątkowo swobodnych interpretacji oryginału. W przeciwieństwie jednak do niemieckiego „spiritus movens” skupiły się one na atakowaniu projektu Baltic Pipe. Analiza, obejmująca również publikacje z wcześniejszych okresów, pozwala na wyodrębnienie kilku osi narracyjnych. Ich identyfikacja jest niezbędna dla wypracowania mechanizmów zapobiegawczych, minimalizacji szkód oraz zapewnienia inwestycji skutecznego „parasola informacyjnego” - co jest obecnie (miejmy nadzieję!) jednym z naszych priorytetów.

Rosyjskie media koncentrują się w swoich przekazach na podkreślaniu wielopłaszczyznowej irracjonalności Baltic Pipe. Przede wszystkim okazuje się, że projekt nie jest nam absolutnie do niczego potrzebny, ponieważ dysponujemy połączeniami z krajami sąsiednimi, terminalem LNG oraz... gazociągiem jamalskim. W jasny sposób prowadzi to część autorów do powielanej z wyjątkową intensywnością konstatacji, że projekt ma charakter polityczny, zaś Polacy „dzielnie walczą z wykreowaną przez siebie rzeczywistością”. Zarzuty o pewien rodzaj „rozchwiania”, nadmierną

emocjonalność, czy wręcz nieuzasadnioną wrogość pojawiają się dość regularnie - nierzadko w połączeniu z sugestiami, że Baltic Pipe może zostać potraktowany, jako karta przetargowa w negocjacjach nowego kontraktu z Gazpromem, a następnie porzucony. Służy to oczywiście obniżaniu wiarygodności polskiej strony w oczach partnerów - jak donoszą źródła Energetyka24, wrażliwych na tę kwestię.



Część rosyjskich autorów pochyła się z troską nad kosztami, które będzie musiała ponieść Polska w związku z budową bałtyckiej rury - dla spotęgowania wrażenia podając je w przeliczeniu na kilometr.

Co ciekawe i warte zauważenia, żurnaliści aktywnie dostosowują stosowane mechanizmy do wydarzeń na arenie międzynarodowej. W ten sposób orężem przeciwko Baltic Pipe stała się kwestia... nowelizacji ustawy o IPN. I tak oto możemy znaleźć tekst, który ilustruje zdjęcie husarzy, zaś autor stwierdza: „Jeśli Polska nie boi się pójść na całkowicie nieopłacalny konflikt z Izraelem i Stanami Zjednoczonymi z powodu chęci dorysowania sobie historycznych skrzydeł i aureoli, to nie jest dziwnym, że gotowa jest poświęcić kilkaset milionów dolarów, żeby nie podgrzewać wody na rosyjskim gazie”. Mamy tutaj do czynienia z dość prymitywnym zabiegiem, którego celem jest oczywiście spotęgowanie wrażenia o nieracjonalności, awanturniczości oraz nieprzewidywalności naszego kraju.

Zasiewaniu wątpliwości wśród państw, firm zaangażowanych w projekt oraz być może potencjalnych kontrahentów, służyć ma również akcentowanie informacji, jakoby polski rząd wciąż rozważał realizację projektu - pojawiają się nawet sugestie dotyczące terminów. Zaskakująco zbieżnych z momentem, w którym będzie trzeba zdecydować, czy siadamy do rozmów z Gazpromem ws. przedłużenia kontraktu, czy nie, bo jesteśmy pewni, że we właściwym momencie będziemy gotowi na reorientację kierunku dostaw. Zupełnie przypadkiem jest to wyjątkowo kompatybilne z tezą, że projekt nie jest „pewny”. Powstaje w ten sposób pewne niekorzystne wrażenie.

Projekt Baltic Pipe bardzo często zestawiany jest również z kontrowersyjnym Nord Stream 2. Część publikacji, stanowiących omówienie artykułu z FAZ, nosiła tytuły podobne do tego: „Polska chce zbudować własny Nord Stream 2”. Tego typu konstrukcje występują w różnych konfiguracjach - nie zawsze wprost. Nierzadko zdarza się, że zupełnie niewinna informacja (np. o podpisaniu polsko - duńskiego memorandum) opatrzona jest informacją, że „Baltic Pipe ma biec przez Morze Bałtyckie podobnie, jak Nord Stream 2”.

Na zakończenie warto przypomnieć sobie, co już w 1831 roku pisał Artur Schopenhauer, doradzając, jak wygrywać publiczne spory: „Prowadząc kolejne etapy rozumowania ukryć cel, do którego się zdąża, i wyjawić go dopiero na końcu. Jeśli przeciwnik zorientuje się wcześniej jaki jest cel, będzie wiedział jak zakwestionować etapy rozumowania”. Dlatego warto zauważać i opisywać elementy działań komunikacyjnych dotyczących strategicznych projektów - nawet jeśli pozornie wydają się nieskoordynowane.